

Chylarecka Maria

Maria Chylarecka

Gdynia, 27.12.2001

Gdynia

Wspomnienia z czasów okupacji niemieckiej w Gdyni

Jestem gdynianką od 1972 roku, a więc w przyszłym 2002 r. minie 30 lat od mego zamieszkania w tym, tak przeze mnie ukochanym mieście (jako dziecko odwiedziłam je przed wojną dwukrotnie).

W czasie wojny przebywałam w obozie hitlerowskim w Gdyni – Redłowie, gdzie niewolniczo pracowałam w fabryce samolotów (Flugzeugwerke Kurt Kannenberg Gotenhafen). W obozie tym umieszczeni byli więźniowie przeniesieni z obozu Potulice. Fabryka, w której remontowane były uszkodzone samoloty myśliwskie Focke-Wulf, mieściła się w halach obecnej zajezdni autobusów przy ulicy Redłowskiej. Baraki obozu, z którego byliśmy doprowadzani do pracy przez wachmanów z karabinami, położone były po drugiej stronie torów kolejowych. Teren obozu był ogrodzony dwoma rzędami płotów z drutu kolczastego, za którymi pilnowali nas wartownicy z karabinami. Praca była ciężka i szkodliwa, gdyż osmolone kadłuby samolotów, były zmywane rozpuszczalnikami. Więźniowie cierpieli z tego powodu na schorzenia skórne i zatrucia. W dużej hali, w której jednocześnie było nitowanych pneumatycznie kilka blaszanych kadłubów samolotów, panował tak duży hałas, że człowiek własnego głosu nie słyszał. W hali tej były też usytuowane tokarki obsługiwane przez więźniarki. Więźniowie byli bardzo źle żywieni, a pracowali po 14 godzin dziennie. Pod koniec 1944r. przeżyliśmy kilkakrotne naloty samolotów alianckich i bombardowanie oraz pakowanie w skrzynie urządzeń fabryki, co polscy pracownicy starali się robić bardzo opieszale, nie chcąc dopuścić do ich wywozu. W tym czasie, spłonęła też jedna z hal, gdzie przyznawali się do sabotażu francuscy jeńcy, którzy także pracowali w tej fabryce. W dniu 5 lutego 1945r, w którym to czasie wiele pomorskich miejscowości było już oswobodzonych, zostaliśmy w Orłowie, przy okropnych wrzaskach i biciu, załadowani do pociągu, którym dowieziono nas przez Słupsk, Szczecin, Berlin do miejscowości Leubingen w Turynii, w środkowych Niemczech, gdzie była również fabryka naprawy samolotów. Umieszczono nas na cementowej posadzce, w podziemiach fabryki, zamykanych i pilnowanych przez wachmanów, co było bardzo niebezpieczne przy nieustannych nalotach samolotów alianckich. Samoloty te często pikowały nad tym terenem i widocznie dzięki tej obserwacji, fabrykę zbombardowały dopiero po wyprowadzeniu więźniów w marsz śmierci, w którym zginęło kilku młodych więźniów. Po bombardowaniu w drodze, zostaliśmy oswobodzeni przez armię amerykańską 11 kwietnia 1945 roku.

Postanowiłam to opisać, ponieważ wielu gdynian, nawet mieszkających w czasie okupacji w Gdyni, nie zna historii obozu hitlerowskiego w Gdyni, a nawet urzędniczka Fundacji Polsko – Niemieckie Pojednanie w Warszawie, potrafiła autorytatywnie się wyrazić: „żadnego obozu w Gdyni nie było”. Zebrałam na ten temat relacje koleżanek (zamieszkałych m.in. w Olsztynie, Lubawie, Kwidzynie, Szczecinie, U.S.A.), uwięzionych ze mną, z którymi utrzymuję kontakt.

Maria Chylarecka

Opublikowano:

29.08.2006 00:00

Autor:

Lidia Rumel-Czarnowska

Źródło: <https://www.gdynia.pl/o-gdyni/ksiega-gdynian,3577/chylarecka-maria,365484>